Konserwatyści w Polsce krytykują politykę klimatyczną w UE za zbyt ambitne cele, wprowadzane zbyt szybko, nie licząc się z ogromnymi kosztami – także geopolitycznymi.

Zamiast stosowania zachęt – na przykład zwolnień podatkowych lub pomocy inwestycyjnej –Bruksela nakłada przede wszystkim przymusowe obciążenia na firmy i gospodarstwa domowe. Przykładem jest para-podatek, czyli unijny system handlu uprawnieniami do emisji. Podobnego systemu nie ma za oceanem, a Amerykanie stosują głównie dobrowolne ulgi podatkowe i wsparcie inwestycyjne. Wyśrubowane cele klimatyczne w UE nie zelżały nawet podczas poważnego kryzysu geopolitycznego i energetycznego w Europie. Ostatnio komisarze odpowiedzialni za agendę klimatyczną zaproponowali wręcz nowy cel redukcji emisji w UE na poziomie 90 proc. do roku 2040. Jak dowodzą eksperci oznacza to m.in. wyeliminowanie w Unii węgla do roku 2030, gazu ziemnego do 2040, a także ograniczenie spożycia mięsa o połowę przed 2040 rokiem.

Na transformacji unijnej pod względem geoekonomicznym korzystają głównie Amerykanie i Chińczycy. Korzyści samej UE są pod tym względem niepewne. Bardziej prawdopodobne jest bowiem to, że transformacja klimatyczna osłabi spójność wewnętrzną w UE, jak również utrudni konkurowanie w skali globalnej wielu państwom członkowskim. Dlatego politycy konserwatywni, nie tylko zresztą z Polski, coraz częściej protestują. Włoski minister transportu określił zmiany wprowadzane w UE jako „szaleństwo niszczące miejsca pracy w Europie, na którym skorzystają Chiny”. Alexandr Vondra, były czeski minister spraw zagranicznych, a obecnie konserwatywny eurodeputowany, nazwał samochody elektryczne „grabarzami branży motoryzacyjnej w Europie”.

Transformacja unijna wyraźnie sprzyja państwom bogatszym w Unii, które mogą w większym stopniu inwestować w cele klimatyczne z własnych budżetów. Jest także korzystniejsza dla krajów mających energetykę w mniejszym stopniu opartą na węglu, jak również dysponujących technologiami „przyjaznymi” dla klimatu, które można sprzedać innym państwom członkowskim. W ten sposób polityka klimatyczna służy głownie bogatym i wysoko rozwiniętym technologicznie państwom Europy Północnej i Zachodniej. Odbywa się zaś kosztem państw słabszych ekonomicznie i pod względem innowacyjnym, obniżając ich konkurencyjność oraz pogłębiając zależność od technologii płynących z zewnątrz.

Transformacja klimatyczna miała bazować na bliskiej współpracy geoekonomicznej między Berlinem a Moskwą, w pierwszym okresie opierając się na rosyjskim gazie, a

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

następnie na imporcie rosyjskiego wodoru. Agresja rosyjska na Ukrainę z roku 2014 nie przekreśliła tych planów, a nawet je zintensyfikowała. Decyzja o budowie drugiej nitki gazociągu Nord Stream została wszakże podjęta w 2015 roku. Niemiecko-rosyjska współpraca „ponad głowami” Polaków była dotkliwą nauczką dla prawicy. Przypomniała bowiem bolesne doświadczenia historyczne dotyczące kooperacji Berlina i Moskwy. Miała również negatywne implikacje dla bezpieczeństwa Polski w kontekście transformacji klimatycznej w UE. Konserwatyści nad Wisłą nabrali więc dystansu do unijnej polityki, jak również do samych Niemiec, które były największym współtwórcą tej polityki.

Prawica odrzuca zbyt szybkie tempo wprowadzanych zmian i ich niedostosowanie do możliwości lokalnych społeczeństw. Uznaje, że transformacja klimatyczna w Polsce w zbyt małym stopniu korzysta z lokalnych surowców, technologii i możliwości produkcyjnych. Nie uwzględnia zdolności jej finansowania po stronie budżetu państwa, środków inwestycyjnych firm oraz dochodów społeczeństwa.

Konserwatyści odrzucają też ideologizację omawianej polityki unijnej. To, że w sposób odgórny zmienia niemal wszystkie sfery życia społecznego, tym samym ograniczając wolności obywatelskie. Zdaniem prawicy brakuje tutaj racjonalnego rachunku ekonomicznego. Co gorsza, omawiana polityka stała się orężem lewicy, który ma ją wypromować zwłaszcza wśród młodego pokolenia wyborców.

Polscy konserwatyści w ogromnej większości nie negują zmian klimatycznych, ani nie kwestionują potrzeby prowadzenia odpowiedniej polityki. Zasadniczo dążą jednak do jej urealnienia, a więc dostosowania do uwarunkowań i możliwości lokalnych. Przede wszystkim nie wierzą, aby „dawanie przykładu innym” – poprzez wyśrubowanie celów europejskich – miało sens. Co więcej, nieracjonalna jest polityka przeciwdziałania zmianom klimatu. Nawet cała ludzkość, nie mówiąc o samej tylko UE – nie jest zapewne w stanie zatrzymać zmian klimatycznych. Dlatego bardziej sensowne jest dostosowanie się do tych zmian i przeciwdziałanie ich negatywnym skutkom. W przypadku Polski wymaga to przede wszystkim skupienia na stepowieniu środowiska naturalnego i niedoborze wody, a jednocześnie na gwałtownych zmianach pogody, w tym lokalnych powodziach.

Celem powinno być dostosowanie polityki klimatycznej do zagrożeń geopolitycznych. Wydatki z tym związane powinny mieć pierwszeństwo przed transformacją klimatyczną proponowaną przez Brukselę. Innymi słowy należy dostosować tę transformację do uwarunkowań geopolitycznych, jak również do możliwości finansowych polskich władz publicznych, przedsiębiorstw i gospodarstw

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

domowych.

„Zielony konserwatyzm” ma na celu zachowanie bezpieczeństwa energetycznego. Oznacza to potrzebę oparcia transformacji klimatycznej przynajmniej w części na własnych surowcowych. Odnawialne źródła energetyczne korzystające z wiatru i słońca są niestabilne. Polska ma jednak bardziej trwałe możliwości pozyskiwania ciepła i energii, w tym z zasobów geotermalnych i energii skał. Można również sięgnąć po technologie podziemnego spalania węgla. Innym kierunkiem jest energetyka jądrowa, a najlepiej położenie nacisku na rozwój krajowych technologii w tym zakresie oraz wykorzystanie polskich złóż uranu.

Celem transformacji klimatycznej w Polsce powinno być wzmacnianie potencjału technologicznego i produkcyjnego polskich firm, a więc ograniczenie zależności gospodarczej. Transformacja nie może więc odbywać się zbyt szybko, aby możliwe było wytworzenie krajowej innowacji, a także rozwój polskich przedsiębiorstw mogących zarobić na polityce klimatycznej. Opisywane działania mogą oderwać „zielona rewolucję” od lewicowej ideologii. Mogą uczynić ją bardziej racjonalną, mniej kosztowną, bezpieczniejszą, a tym samym chętniej wspieraną przez konserwatystów.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].